

Pasztor, Maria

"Wolna Szkoła Polska w okupowanej Francji : historia Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans 1940-1946", Tadeusz Łepkowski, Warszawa 1990 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 35, 209-212

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



riały i wspomnienia). Tak się złożyło, iż już nigdy potem nikt nie mógł podjąć się opracowania tych zagadnień, zamknęły się też możliwości jakichkolwiek badań archiwalnych, umarli również świadkowie tamtych wydarzeń. Miejmy nadzieję, że praca *Wilno jako ognisko oświaty*

w latach próby, będzie nie zamknięciem, a początkiem przyszłych badań, a w *Bibliotece Pamięci i Myśli* ukazą się kolejne równie cenne prace.

Leszek Zasztowt

Tadeusz Łepkowski, *Wolna Szkoła Polska w okupowanej Francji. Historia Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans 1940-1946*, Warszawa 1990, ss. 321.

Pojawiają się — od pewnego czasu — próby opisu, najczęściej w formie wspomnień, szkół, w historię których ich autorzy byli najpierw wpisani jako uczniowie czy nauczyciele potem stając się ich dziejopisami. Do nich należałoby zaliczyć wspomnienia Ryszarda Matuszewskiego¹ czy Michała Strzemskiego¹. W tym ogólnym nurcie mieści się też praca niedawno zmarłego wybitnego historyka Tadeusza Łepkowskiego, *Wolna Szkoła Polska w okupowanej Francji. Historia Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans, 1940-1946*. Był on uczniem tej szkoły w latach 1943-1945. Osobisty udział w relacjonowanych wydarzeniach jest z jednej strony szansą dla autora, ale z drugiej niesie za sobą określone zagrożenia. Mocną stroną własnego uczestnictwa jest możliwość bezpośredniej obserwacji, znajomość ludzi, wycucie atmosfery. Słabszą — emocjonalny stosunek autora, pomniejszający dystans i obiektywizm w stosunku do opisywanej szkoły. Rodzi się wtedy pytanie, jak ma się to do wymogów historycznego spojrzenia sine ira et studio?

Niebezpieczeństw tych — jako profesjonalista — świadom był T. Łepkowski kiedy postawił sobie za zadanie opracowanie monografii Szkoły w Villard-de-Lans. Zaznaczył jednak, że nie chciał wyrzec się swych „zaangażowań uczuciowych” względem tej placówki.

Oparł się on przede wszystkim na źródnicowym materiale źródłowym, znajdującym się zarówno w kraju (m.in. w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Księży Palotynów), jak i za granicą (Archiwa prywatne, archiwum miejskie w Villard-de-Lans). Zgromadzony tam materiał wzbogacił autor wspomnieniami własnymi i do-

kumentacją uzyskaną od dawnych wychowanków i nauczycieli Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida. Wykorzystał więc obfitą, będącą w jego posiadaniu korespondencję z byłymi uczniami, pedagogami, uzupełnioną rozmowami, relacjami, notatkami oraz ankietami, nadesłanymi w latach 1978-1981.

Struktura monografii jest chronologiczno-rzeczowa. Składa się ona z komentarza odautorskiego, wstępu, trzech części podzielonych na rozdziały, zakończenia i bibliografii. I tak część I, najobszerniejsza (stanowiąca 2/3 książki), na którą składa się pięć rozdziałów stanowi zarys historii zakładu, począwszy od jego założenia przez kierownika Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, księdza Franciszka Cegiękę (przełom września i października 1939 r.), aż do jego zamknięcia (26 I 1946). Część druga stanowi zbiorowy portret szkoły zrekonstruowany na podstawie różnych danych osobowych o jej uczniach. Wreszcie część III prezentuje dalszą drogę życiową i losy uczniów, absolwentów, nauczycieli aż po współczesność.

Istotne znaczenie dla genezy szkoły mają tu dwa stwierdzenia. Pierwsze to podkreślenie odrębności Szkoły w sensie prawnym, organizacyjnym, dydaktycznym oraz ideologii wychowawczej od Ecole Polonaise des Batignolles, która zakończyła swój żywot w r. 1922. Do podstawowych różnic między obydwiema placówkami, wyliczanych przez T. Łepkowskiego należałoby chyba dorzucić i tę, że szkoła batiniolska, związana z grupą działaczy emigracji nastawiona była przede wszystkim na kształcenie dzieci emigrantów, szkoła zaś im. C. Norwida — głównie na kształcenie uczniów — uchodźców z Polski po klęsce wrześniowej 1939 r. Zaważyło to niewątpliwie na różnicach programowych i dydaktycznych. T. Łepkowski przeciwstawił się

¹ R. Matuszewski, *Żółte dzioby, zielone lata*, Warszawa 1991; M. Strzemski, *Nasze Puławy*, Lublin 1986.

powojennym interpretacjom (m.in. S. Gogłuska, *Szkola polska na Batignolles 1842-1962*, Warszawa 1972), które łączyły paryskie liceum im. Norwida z tradycją batiniołską, pomijając placówkę w Villard-de-Lans. Drugie stwierdzenie wiąże się z narodzinami zakładu w Villard-de-Lans w roku 1940. Był on – jak stwierdza Łepkowski – kontynuacją paryskiego gimnazjum – liceum z roku 1939-1940. Został bowiem reaktywowany w nieokupowanej strefie francuskiej. O związku obydwu szkół, tj. tej z Paryża (1939-1940) i tej z Villard-de-Lans świadczą też zdaniem T. Łepkowskiego: zachowanie ciągłości instytucyjno-prawnej z punktu widzenia władz francuskich, podobny system nauczania i wartości, podległość rządowi RP na uchodźstwie. Zgadając się z głównymi wywodami T. Łepkowskiego dodać by należało, że wieloletnie starania Polskiej Misji Katolickiej o utworzenie polskiej szkoły średniej zakończyły się sukcesem dopiero kiedy to tekę premiera objął gen. W. Sikorski cieszący się zaufaniem i sympatią władz III Republiki Francuskiej. Niechętny stosunek ambasady RP w Paryżu do inicjatywy kierownika Polskiej Misji Katolickiej był prawdopodobnie podyktowany nie tylko tym, że ambasada była – jak to ujmuje autor (s. 23) – zajęta sprawami politycznymi, ale też brakiem zainteresowania dla szkoły, w której „rząd dusz” należałby do Misji. W ostatnich latach bowiem przed wybuchem wojny stosunki na linii ambasada RP – Polska Misja Katolicka w Paryżu nie układały się pomyślnie. Świadczą o tym konflikty, jak m.in. zatarg z organem Misji „Polak we Francji”, który – zdaniem polskich władz konsularnych – zajął wobec zgonu marszałka Piłsudskiego stanowisko „tak dalece niewłaściwe, iż zdecydowano się nie przyjmować wspomnianej gazety w polskiej placówce”². Tak więc nowa szkoła w Villard-de-Lans nie miała być, przynajmniej w zamiarze jej inspiratorów, kontynuatorką tradycji sanacyjnej.

Najobszerniejszy rozdział III (Szkoła od innych odmienna: 1940-1943), poświęcony jest omówieniu infrastruktury i organizacji szkoły, zasadom jej funkcjonowania a przede wszystkim

nauczania i wychowania. Czołowe miejsce zajmuje charakterystyka jej środowiska tj. uczniów, nauczycieli, pracowników. Stosunkowo skromnie omówiono natomiast stosunki z kontrolującymi szkołę władzami francuskimi z Vichy. Myślą przewodnią pracy, zaakcentowaną w tym rozdziale jest przekonanie czytelnika o wyjątkowości i niezwykłości Gimnazjum – Liceum w Villard-de-Lans. „Była to szkoła wyjątkowa – pisał T. Łepkowski – której pedagogom i uczniom udało się stworzyć niepowtarzalną atmosferę *universitas* i *communitas* oraz przyjaźń wychowujących i wychowywanych, nauczających i nauczanych” (s. 52-53, 294-296 i n.).

Ze względu na szczególną sytuację (wojna, oddalenie od kraju) była to szkoła odmienna od gimnazjum czy liceum prowadzonych w tzw. normalnych warunkach. Jednakże w analogicznej (a nawet gorszej) sytuacji funkcjonowały inne polskie szkoły średnie na uchodźstwie, po wrześniu 1939 r. One to również tworzyły specyficzne „*universitas et communitas*”, które też podkreślają ich wychowankowie³. Do nich należały polskie Gimnazjum i Liceum w Balatonzámárdi i Balatonbóglar na Węgrzech, Gimnazjum Męskie im. Juliusza Słowackiego na Ealingu (Londyn), przeniesione potem do Szkocji, Gimnazjum Żeńskie im. Marii Skłodowskiej-Curie w Dunalstair House, a także działający w Oberburgu, a potem w Wetzikonie Polski Obóz Licealny i Uniwersytecki, założony dla internowanych żołnierzy II-giej Dywizji Strzelców Pieszych gen. Prugara-Ketlinga. Wszystkie te szkoły – przynajmniej na początku – zostały zorganizowane dla uchodźców – młodych żołnierzy, były polskimi szkołami państwowymi, opierały się na przedwojennych programach polskich szkół średnich. Poszerzony był, w zależności od położenia obozu, program nauczania języka francuskiego, niemieckiego czy węgierskiego. Były one związane i subsydiowane – przynajmniej częściowo – przez rząd RP w Londynie. Nie były też wyjątkiem bardzo skromne, a nawet ciężkie warunki materialne młodzieży zamieszkałej w internatach tych

² AAN, MSZ, t. 7723; cyt. za: A. Paczkowski, *Prasa i społeczność polska we Francji 1920-1940*, Wrocław 1979, s. 126.

³ O Gimnazjum-Liceum w Balatonzámárdi i Balatonbóglar pisał m.in. F. Budziński, *Polskie gimnazjum i liceum w Balatonzámárdi i Balatonbóglar 1939-1944*, Lublin 1984.

szkół. Gimnazjum — Liceum w Villard-de-Lans posiadało korzystniejsze warunki materialne niż wyżej wspomniane placówki. Cechowała je ponadto mniejsza mobilność uczniów i kadry lepiej przygotowanej merytorycznie i pedagogicznie niż w innych szkołach średnich wojennej emigracji. Stwierdzenie autora, iż „niewiele szkół, nie tylko emigracyjno-wojennych, lecz krajowych, mogło w latach bezpośrednio przedwojennych i wojennych poszczycić się takimi osiągnięciami oświatowymi jak Gimnazjum — Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans” — podkreśla jego emocjonalny stosunek do szkoły. Na uzasadnienie podaje, że „przez 6 lat (...) przeszło przez ławy szkolne zakładu blisko 700 młodych ludzi płci obojga, a świadectwo dojrzałości otrzymało 210 osób” (s. 310). Tymczasem zestawienie to z wynikami nauczania innych polskich szkół na obczyźnie zdaje się skłaniać do poglądu, że była to raczej szkoła typowa. I tak przez szkołę w Balatonbóglar przewinęło się w latach 1940-1943 około 500 uczniów — 92 otrzymało świadectwa dojrzałości; w Polskim Obozie Licealnym w Szwajcarii w latach 1940-1944, przez szkołę przeszło 379 żołnierzy-uczniów a świadectwa dojrzałości otrzymało aż 185 osób⁴.

Do ciekawych fragmentów pracy należą te, które dotyczą charakterystyki uczniów, nauczycieli, przedstawione w sposób nie pozbawiony osobistych sympatii i antypatii. Wielokrotnie akcentuje T. Łepkowski apolityczność szkoły, zrozumienie różnorodności postaw, wskazując, „że nie powodowały one konfliktów wobec tolerancji i taktu wykazywanego przez większość profesorów” (s. 75). Przeciwstawia się tu pogładowi o „rzekomo” piłsudczykowskim nastawieniu grona nauczycielskiego (s. 76). Ta opinia T. Łepkowskiego nie znajduje jednak potwierdzenia w dalszych partiach książki. Do sanatorów zalicza autor tylko Jadwigę Alexandrowicz i Zofię Łukasiewicz. Nie sposób zaprzeczyć jednak sympatiom piłsudczykowskim dyrektora szkoły Zygmunta Zaleskiego, czy jego zastępcy Wacława Godlewskiego, których wpływ na atmosferę zakładu — jak podkreśla T. Łepkowski — był decydujący. O czymś przeciwnym zdaje się świadczyć wymowa opracowane-

go dla uczniów skryptu z najnowszej historii Polski (w roku 1942 — M.P.), gdzie — jak sam stwierdza — tendencja urzędowa, „niepodległościowo-piłsudczykowska” zauważalna jest bez trudu (s. 81). „Skrypt negatywnie ocenia sejmokrację (...) i ogłupienie społeczeństwa walkami partyjnymi (...). Niechętnie pisze o Witosie, a bardzo pochlebnie o Piłsudskim” (s. 82). Jak pisze autor w roku szkolnym 1942/1943 młodzież uczyła się na lekcjach języka polskiego zyciorysu marszałka Piłsudskiego (s. 79); pokoje internatowe ozdabiano jego podobiznami (s. 130), zaś z okazji urodzin (19 marca) organizowano uroczyste akademie (s. 115). Sympatie piłsudczykowskie nie mogły budzić zachwytu w Londynie, którego ogólnemu nadzorowi podlegała szkoła. Wszak w instrukcji rządu RP w Londynie z 13 maja 1940 r. zatwierdzonej przez gen. W. Sikorskiego a dotyczącej uroczystości związanych z rocznicą śmierci Marszałka zalecano „wszystkim spokojne milczenie dokoła jego nazwiska”. Wszelkie gloryfikowanie instrukcja uważała za „drażniące kraj i wprowadzające zamęt pojęć w państwach sprzymierzonych i przyjaznych, gdzie wszystkim wiadomo, że Piłsudski wprowadził w Polsce rządy osobistej dyktatury oraz wiadomo czym się to skończyło”⁵. Atmosfera „piłsudczykowska”, przyjęcie przez dyrekcję filozofii organiczno-pozytywistycznej („najpierw dobra robota oświatowa, później praca dla kraju”) oraz dewiza wyznawana przez dyrekcję „szkoła musi przetrwać, tępic więc należy tromtadrację i nieodpowiedzialne narażanie się na pokaz” (s. 313) lub „nie jest bohaterstwem wpaść w łapy hiszpańskich faszystów, lecz bohaterstwem jest trwać i zdobywać wiedzę, tak potrzebną w przyszłości dla naszego kraju” (s. 75) — powodowały konflikty z młodzieżą, o których autor wspomina tylko mimochodem. Wyrazem nastrojów młodzieży był bojkot wielbicielki Marszałka, J. Alexandrowicz, mający podłoże polityczne (s. 111-113). Nastawienie szkoły nie mogło budzić entuzjazmu władz londyńskich również z innego powodu. Rząd Sikorskiego wychodził bowiem z założenia, iż w okresie wojny miejsce młodzieży jest w szeregach armii. Wspomina o tym Stanisław

⁵ W. Drobný, *Karabin i książka (Polskie Liceum w Szwajcarii 1940-1944)*, Warszawa 1973, s. 172.

⁴ F. Budziński, op. cit., s. 73.

Zabięło, pisząc: „władze wojskowe szły nieraz po linii najmniejszego oporu sięgając przede wszystkim do najłatwiej dostępnego materiału ludzkiego ze szkoły w Villard-de-Lans” (s. 132). Doprowadzało to do nieporozumień z dyrekcją zakładu, o czym marginalnie tylko wspomina T. Łepkowski.

Ogólna liczba uczniów urodzonych w latach 1918–1923, a więc zdolnych do służby wojskowej, stanowiła 25%. Symptomatyczny jest fakt, że jesienią 1943 r. policja francuska zakazała przyjmowania do szkoły młodzieży, która przekroczyła 17-18 lat (s. 129), co zdaje się potwierdzać opinię, że zakład stanowił schronienie i dla starszej młodzieży.

Problemem potraktowanym zwięźle są stosunki szkoły z władzami Vichy. Tymczasem są one istotne jako że pierwsze cztery lata jej istnienia przypadły na okres Etat Français. Co złożyło się na bezkonfliktowe na ogół stosunki, czym były podyktowane pochlebne opinie kolejnych wizytatorów, pracowników aparatu urzędniczego Vichy, mające dla istnienia szkoły podstawowe znaczenie? Czy u źródeł owej nieodwzajemnionej sympatii leżała – jak to określa autor – solidarność z Polakami „gdy idzie o postawę patriotyczną” (s. 131)? Czynnikiem ułatwiającymi akceptację placówki – jak sądzę – były wyżej wspomniane nastawienia szkoły, jej formalna apolityczność, a także silnie eksponowana religijność, pozytywnie podkreślana przez wizytatorów. Według T. Łepkowskiego znajdowała w tym wyraz „jedność polityczno-religijna Polaków jako wartość nadrzędna” (s. 123).

Utrzymanie modus vivendi z władzami Vichy było koniecznością warunkującą istnienie szkoły, nie może być więc zarzutem dla jej kierownictwa.

Zasługę Łepkowskiego stanowi natomiast odmitologizowanie tragicznych wydarzeń roku 1944 na płaskowyżu Vercors (rozdz. IV), a przede wszystkim precyzyjne ustalenie uczestnictwa w nich uczniów i nauczycieli Gimnazjum – Liceum w Villard-de-Lans. Dokonując sprostowania opisów i relacji, nieraz bałamutnych, począwszy od wysłanej z palca przynależności uczniów do francuskich maquis aż do masakry w Vassieux, w tym ustalenie liczby poległych w niej licealistów. Autor szczegółowo przedstawia skompli-

kowane stosunki między FFI a szkołą, m.in. przymusowy pobór uczniów do batalionu pracy maquis.

Opis ostatnich dwu lat istnienia szkoły w po wojennych warunkach (1944-1946) autor połączył z podsumowaniem działalności zakładu, charakteryzując przeobrażenia w metodach i treściach wychowawczych związanych ze zmianami ustrojowymi w Polsce oraz zmianą charakteru szkoły. Od 1946 r. po powrocie do Paryża Gimnazjum-Liceum stało się szkołą starej emigracji.

Część II pracy, o charakterze syntetycznym stanowi portret zbiorowy szkoły, w którym autor dysponując zestawieniami imiennymi i danymi osobowymi z lat 1940-1946 a także listą osób, które otrzymały w tym okresie świadectwa dojrzałości podjął trud określenia środowisk, z których wywodzili się uczniowie, nauczyciele oraz pracownicy szkoły, ich kwantytatywnej charakterystyki. Wskazuje on na duże zróżnicowanie owej społeczności pod względem pochodzenia społeczno-środowiskowego, wieku, poziomu kulturalnego, zainteresowań i poglądów politycznych. Interpretacja materiału źródłowego stanowi podstawę dla wnikliwej i wszechstronnej charakterystyki przedstawianej zbiorowości.

Część III (Villardczycy po Villardzie. Legenda, pamięć, więź) prezentuje dalszą drogę życiową i współczesne losy absolwentów, uczniów, nauczycieli, pracowników zakładu, rozrzuconych po świecie. Ukazuje też ich wybory, w tym motywacje związane z decyzją powrotu do kraju. Wiele uwagi poświęca też narodzinom i kontynuacji legendy szkoły, powojennym więziom wychowanków (zjazdy villardczyków). W podsumowaniu T. Łepkowski stwierdza, że „szkoła przyczyniła się do repolonizacji wielu emigrantów, integracji środowiska uchodźczego i emigracyjnego, dobrze służąc Polsce”.

Książka prowokuje do szerszej dyskusji nad rolą polskich placówek oświatowych na uchodźstwie. Poprzez fakt, iż została napisana nie przez postronnego obserwatora wydarzeń, lecz ich uczestnika nabrała charakteru osobistego. Emocjonalny stosunek autora nie umniejsza jej znaczenia jako naukowego opracowania fragmentu dziejów oświaty polskiej we Francji.

Maria Pasztor